

RADOSŁAW SIEDLIŃSKI

Dialektyczna historiozofia Jana Stachniuka

Stachniuk's dialectic historical philosophy

Nazwisko bohatera niniejszego artykułu wielu przedstawicielom polskiej humanistyki powie niewiele czy zgoła nic. Nie może to wszak dziwić, gdyż Jan Stachniuk jest postacią niemalże nieobecną we współczesnym dyskursie zarówno naukowym, jak i potocznym; nazwiska jego nie znajdziemy w żadnym z opracowań myśli filozoficznej lub społecznej dostępnych na rynku księgarskim. A przecież w Polsce lat trzydziestych XX wieku, na które przypada okres jego najintensywniejszej działalności, był Stachniuk postacią niezwykłą i wzbudzającą kontrowersje związane z jego ewidentnie antykatolicką (antychrześcijańską) postawą, jaka udzieliła się skupionej wokół niego neopogańskiej grupie „Zadruga”. Antykatolickość i szerzej – antytradycyjność Stachniuka nie oznaczała wszakże, iż nie dostrzegał on braków popularnych wówczas ideologii i ruchów masowych – faszyzmu i komunizmu. Krytykując wszakże wszystkie istniejące opcje polityczne i prądy światopoglądowe, Stachniuk stał się w II Rzeczypospolitej *persona non grata*. Kimże był jednak ów nieprzejednany polemista?

Jan Stachniuk był myślicielem i publicystą działającym na pograniczu wielu dziedzin: z wykształcenia ekonomista, z zamiłowania filozof, z powołania re-

formator polskiej rzeczywistości społecznej i gospodarczej. Urodził się 15 stycznia 1905 roku w rodzinie kolejarzkiej w Kowlu na Wołyniu. Ukończył studia ekonomiczne na Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu, gdzie był aktywnym członkiem ruchu syndykalistycznego inspirowanego ideami Georgesa Sorela. W Poznaniu też opublikowane zostały jego pierwsze dwie książki: *Kolektywizm a naród* (1933) oraz *Heroiczna wspólnota narodu. Kapitalizm epoki imperializmu a Polska* (1935).

W drugiej połowie lat trzydziestych Stachniuk dał się poznać jako aktywny publicysta i zarazem centralna postać neopogańskiego i antykatolickiego, a przy tym nacjonalistycznego ruchu skupionego wokół miesięcznika „Zadruza”, wydawanego w Warszawie w latach 1937–1939. Periodyk ów, noszący podtytuł „Pismo nacjonalistów polskich”, dość regularnie publikował teksty Stachniuka. Cechą charakterystyczną „Zadruzi” było – przynajmniej, iż niezwykle w rzeczywistości II Rzeczypospolitej – częste odwoływanie się do motywów pogańskich wywiedzionych z zamierzonych dziejów słowiańszczyzny. Zadrużanie obchodzili tradycyjne pogańskie święta, a także publikowali pod pseudonimami stylizowanymi na starosłowiańskie imiona (np.: Stoigniew, Gniewomir, Wojśław itp.). Jako zadrużne pozdrowienie przyjęto zawołanie „Sława!” oraz gest wyciągniętej ku słońcu ręki, co oczywiście mogło się jednoznacznie kojarzyć (i bynajmniej nie pomogło zadrużanom w kontaktach z władzą ludową po II wojnie światowej). Artykuły różnych autorów publikowane na łamach „Zadruzi” odzwierciedlały w znacznym stopniu poglądy samego Stachniuka, który w naturalny sposób uznany został za duchowego przywódcę całego ruchu. Jednym ze stałych motywów publicystyki zadrużnej była ostra krytyka katolicyzmu, mająca na celu ukazanie Polakom rzekomo zgubnego wpływu katolicyzmu na dzieje rodzime. Na łamach pisma głoszono także Stachniukowe idee kolektywistyczne oraz zdecydowany i bezkompromisowy nacjonalizm, odbiegający wszakże – ze względu na swój wojujący antykatolicyzm – od obowiązującego wówczas modelu endeckiego.

W czasie wojny i okupacji Stachniuk blisko współpracował z podziemnym Stronnictwem Zrywu Narodowego oraz walczył w powstaniu warszawskim w oddziałach AK z niezwykłą odwagą i poświęceniem. W pierwszych latach powojennych wznowił ponownie działalność twórczą, pisząc szereg książek, z których wydane drukiem zostały wszakże tylko trzy: *Człowieczeństwo i kultura* (1946), *Walka o zasady* (1947) oraz *Wspakultura* (1948). Kolejne dwie: *Droga rewolucji kulturowej w Polsce* (1948) oraz *Chrześcijaństwo a ludzkość* (1949) pozostały w maszynopisach.

Próba dostosowania się do zmienionych realiów politycznych i nawiązania dialogu z komunistycznymi władzami Polski Ludowej zakończyła się fiaskiem i doprowadziła do aresztowania i uwięzienia Stachniuka w 1949 roku oraz wytoczenia mu procesu. Wraz z innymi działaczami „Zadruzi” oskarżony został o ko-

laborację z okupantem hitlerowskim i działanie na szkodę narodu polskiego – co zresztą było całkowitą nieprawdą. Stachniuk skazany został na karę 15 lat pozbawienia wolności, którą odbywał w jednym z najcięższych więzień w stalinowskiej Polsce – Barczewie na Mazurach. Ostatecznie odbył jedynie część pierwotnej kary i wypuszczony został na wolność w roku 1955. Tortury i męczarnie psychiczne, jakim poddawany był w więzieniu, spowodowały u Stachniuka tak ciężkie problemy psychiczne, że musiał poddać się terapii w klinice psychiatrycznej. Zmarł – nie napisawszy już żadnego większego tekstu – 14 lipca 1963 roku w Warszawie. Pochowany został na cmentarzu powązkowskim.

* * *

Dorobek intelektualny Jana Stachniuka zawiera się przede wszystkim w 11 książkach napisanych przezeń między rokiem 1933 a 1949. Biorąc pod uwagę stosunkowo młody wiek ich autora oraz burzliwe koleje jego życia, wydaje się to dość niezwykłym osiągnięciem. Jeżeli doliczyć do tego wiele artykułów publikowanych przezeń na łamach różnych czasopism, to jedna rzecz staje się oczywista – był Stachniuk myślicielem niezwykle płodnym.

Wczesne prace Stachniuka, pisane w pierwszej połowie lat 30., koncentrują się na problematyce społecznej i gospodarczej, miejscami wyraźnie czuć w nich ekonomiczne wykształcenie ich autora. Kluczowa wydaje się tu już pierwsza książka – *Kolektywizm a naród* (1933), w której zamieścił on krytykę różnych koncepcji socjalistycznych (w tym komunistycznej) i zaproponował własną wizję nowoczesnego ustroju społeczno-gospodarczego, nazwaną przezeń **kolektywizmem**. Mówiąc w olbrzymim skrócie, jest to wersja koncepcji komunistycznej ożeniona z ideologią nacjonalistyczną, upatrująca przyszłość świata w budowie silnych państw narodowych zorganizowanych wewnątrz na modłę kolektywno-komunistyczną, inspirowaną wyraźnie ustrojem panującym w Rosji Radzieckiej. Praca ta zdradza też inspiracje pomysłami Georgesa Sorela, którego duch unosi się nad znaczną częścią wczesnej twórczości Stachniuka. Koncepcja wyłożona w *Kolektywizmie a narodzie* została następnie rozwinięta w *Heroicznej wspólnocie narodu* (1935), przynoszącej Stachniukową krytykę kapitalizmu i faszystwu jako możliwych propozycji ustrojowych dla międzywojennej Polski. W pracy tej przedstawiona została również autorska wizja nowego ustroju społeczno-gospodarczego opatrzonego mianem kolektywizmu zadrużnego lub krócej – **zadrugizmu**. W *Heroicznej wspólnocie narodu* wyraźny jest również wątek katastroficzny – wieszczanie nadciągającego nieuchronnie końca epoki kapitalizmu i indywidualizmu, która rozpoczęła się u przodu nowożytności.

W maju 1938 roku ukazała się drukiem kolejna książka Jana Stachniuka – *Państwo a gospodarstwo. Geneza etatyzmu w Polsce*, w której podjął on próbę obrony ówczesnego polskiego etatyzmu ekonomicznego. Program etatystyczny

jawi się Stachniukowi jako konieczność wynikająca z niskiej dynamiki ekonomicznej społeczeństwa polskiego oraz potencjalnych zagrożeń ze strony sąsiadów. W dziele tym wskazuje też, nie po raz pierwszy, na niezadowolający poziom rozwoju gospodarczego Polski. Ta *stricte* ekonomiczna praca naczelnego ideologa „Zadruży” przeszła jednakże bez echa.

Tuż przed wybuchem wojny, w sierpniu 1939 roku, ukazuje się jedna z ważniejszych książek Stachniuka – *Dzieje bez dziejów*, przynosząca istotny zwrot ku problematyce historiozoficznej szczególnie nas tu interesującej. W pracy tej bowiem szkicuje Stachniuk „teorię wewnętrznego rozwoju Polski”. W *Dziejach bez dziejów* znajdujemy analizę historii Polski, z której wynika, iż klucz do właściwego odczytania dziejów rodzimych tkwi w zrozumieniu destrukcyjnej i acywilizacyjnej roli, jaką odegrał i nadal odgrywa w niej rzymski katolicyzm. Tezy książki, godzące w powszechnie przyjmowany przez Polaków system wartości, zbulwersowały wiele osób, wszakże ewentualnej szerszej dyskusji nad nimi przeszkodził wybuch wojny.

Pomimo zawieruchy wojennej Stachniuk kontynuował swoją pracę pisarską. Już w październiku 1939 roku powstał pierwszy fragment najważniejszej bodaj w jego dorobku pracy – *Człowieczeństwa i kultury*. Na początku 1940 roku powstała kolejna jej część zatytułowana *Mit dziejotwórczy*, która omawiana była na konspiracyjnych spotkaniach zadrużan. W roku 1943 ukazała się w drugim obiegu nieduża praca Stachniuka zatytułowana *Zagadnienie totalizmu*, ze względów konspiracyjnych wydana pod fałszywym tytułem i nazwiskiem – jako *Psychologia emocjonalna* Leona Petrażyckiego. W pracy tej przeprowadza Stachniuk krytykę systemów totalitarnych funkcjonujących w Niemczech, Rosji i Japonii.

Inną, o wiele istotniejszą z punktu widzenia całości myśli Stachniuka pracą napisaną w czasie okupacji jest *Mit słowiański*. Dochodzą w niej do głosu Stachniukowe fascynacje pansłowiańskie, z których wyłania się wizja przyszłego imperium wszechsłowiańskiego, ogarniającego sobą wszystkie ziemie i ludy słowiańskie, któremu przewodzi odrodzona Polska. Praca ta przynosi również ogólnikowe uwagi o organizacji idealnego, skrajnie skolektywizowanego państwa nazwanego przez Stachniuka państwem zadrużnym. Zza owych uwag przebija – wbrew krytykom przedstawionym w *Zagadnieniu totalizmu* – wizja państwa absolutnie totalitarnego. *Mit słowiański*, choć napisany w roku 1941, pozostaje do dziś niepublikowany.

W dziełach wydanych po zakończeniu wojny na plan pierwszy wysuwa się antropologia i teoria kultury. Szczególnie ważną pozycją jest tu *Człowieczeństwo i kultura*, opublikowana w roku 1946 (pisana już w czasie okupacji) i będąca swoistym katalogiem zagadnień interesujących Stachniuka na przestrzeni lat. W niej właśnie znajduje się najpełniejsze wyłożenie jego antropologii oraz teorii kultury i mitu. Praca owa jawi się jako przedłużenie i rozszerzenie

problemów obecnych już w jego twórczości przedwojennej. We wstępie do *Człowieczeństwa i kultury* Stachniuk pisał: „[...] treść niniejszej pracy jest wynikiem długiej ewolucji. Zaczęło się od buntu przeciw istniejącej rzeczywistości polskiej. Nie mogłem pogodzić się z tym, co było panującą normą w stosunkach społecznych i umysłowych Drugiej Rzeczypospolitej. [...] Od lat chłopięcych czułem, że motor poruszający całokształt życia narodowego obraca się z przedziwną sennością. Odruchowo przeciw temu protestowałem. Pragnąłem bardziej wytężonego rytmu, bliższego temu, który wydawał się dla mnie miarą normalności. [...] Po napisaniu *Dziejów bez dziejów* jasne już było dla mnie, że choroba, która wycieńczyła naród polski, posiada rodowód sięgający podstaw człowieczeństwa i kultury. Trzeba było sięgnąć do korzeni, do najbardziej podstawowych popędów człowieka i na tej podstawie wyjaśnić świat ludzkich dokonań i równie brzemiennych klęsk. Sformułowanie teorii kultury stało się koniecznością”.¹ Pomimo nadziei, jakie pokładał Stachniuk w ukazaniu się *Człowieczeństwa i kultury*, praca owa przeszła niemal bez echa, doczekawszy się jedynie kilku – niezbyt zresztą pochlebnych – recenzji.

W okresie powojennym nie przestały również zajmować Stachniuka problemy natury politycznej i gospodarczej. Pytanie o kształt ustrojowy i dalszy rozwój cywilizacyjny powojennej Polski stawiane jest w dwóch książkach z tego okresu: *Walce o zasady* oraz *Droga rewolucji kulturowej w Polsce*. W pierwszej z nich, opublikowanej w roku 1947, Stachniuk daje wyraz przekonaniu, iż zachodzące w Polsce przemiany ustrojowe mogą stać się dobrym podglebiem, punktem wyjścia przyszłego forsowania zadružnej wizji jednostki i społeczeństwa: „współczesne przeobrażenia społeczno-ustrojowe są szczęśliwym zbiegiem okoliczności historycznych, sprzyjających zamierzonemu dziełu radykalnej odnowy Polski. Trzeba je uzupełnić na ‘drugim froncie’, a tym jest rewolucyjne przeistoczenie naszej tradycji kulturowej”.² Drugie ze wspomnianych dzieł, *Droga rewolucji kulturowej w Polsce*, noszące znamieny podtytuł *Studium o rekonstrukcji psychiki narodowej*, napisane zostało w roku 1948, lecz do dziś pozostaje niepublikowane. W pracy tej Stachniuk szkicuje system czegoś, co można by nazwać „pedagogiką narodową”, zawierając w nim radykalną „propozycję wyeliminowania z obiegu społecznego olbrzymiej większości tych wartości, które składają się na tradycję narodową narosłą od kilku wieków”.³ W dziele

¹ J. Stachniuk, *Człowieczeństwo i kultura*, Wrocław 1996, s. 3–4.

² Id., *Walka o zasady. Drugi front Trzeciej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1947, s. 5.

³ B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański. Narodowo-katolicka formacja ideowa w II Rzeczypospolitej na tle porównawczym*, Kraków 1996, s. 133. Grott podkreśla jednak, że książka Stachniuka jest „bardzo mało konkretna i autor nie wyszedł w niej poza sferę ogólników”; proponuje ją też traktować jako *sui generis* „testament ideowy” Stachniuka.

tym Stachniuk proponuje dokonać zdecydowanego oczyszczenia dorobku polskiej kultury z „chwastów”, które pojawiły się w niej na przestrzeni wieków.⁴

Bardzo ważna w dorobku Stachniukowym jest, wydana w 1948 r. przez znany dom wydawniczy „Trzaska, Evert i Michalski”, książka pod dziwnym tytułem: *Wspakultura*. Praca ta przynosi całościowy wykład, zarysowanej już w *Człowieczeństwie i kulturze*, Stachniukowej teorii **wspakultury** – rozumianej jako zaprzeczenie, odwrotność kultury. W dziele tym zawarta została bezkompromisowa krytyka największych religii monoteistycznych świata, potraktowanych przez autora jako przejaw choroby i wypaczenia specyficznie przezeń rozumianego człowieczeństwa. Uszczegółowieniem części krytyki zawartej we *Wspakulturze* była kolejna praca zatytułowana *Chrześcijaństwo a ludzkość* (1949), dająca wyraz olbrzymiej niechęci żywionej przez Stachniuka wobec religii chrystusowej. Na pracę o chrześcijaństwie nie znalazł on już jednak wydawcy i książka ta dotarła do szerokiego czytelnika dopiero w roku 1997, gdy ukazała się drukiem wydana nakładem wrocławskiego wydawnictwa „Toporzeł”.

* * *

Mysł Stachniuka porusza wiele problemów, balansując na skraju kilku dyscyplin – socjologii, filozofii, ekonomii, politologii. Równocześnie da się w niej zauważyć pewne problemy centralne, a także wątek zasadniczy spajający ją w całość. Młodego Stachniuka zajmuje palący problem natury praktycznej: jak doprowadzić do rozwoju ekonomicznego i gospodarczego odrodzonej Polski? Szybko wszakże okazuje się, iż problem ów nie da się rozwiązać metodami czysto ekonomicznymi. Młody Stachniuk mieni się **nacjonalistą** – marzy mu się uczynienie z Polski mocarstwa na skalę globalną, w tym celu nie wystarczą jednak ekonomiczne teorie kształtowane w zaciszu akademickich gabinetów. Opracowuje więc własny model nowego ustroju społeczno-gospodarczego, będący wypadkową elementów tak socjalistycznych (komunistycznych), jak i nacjonalistycznych. Ustrój ów, projektowany specjalnie z myślą o Polsce i Polakach, opatruje Stachniuk enigmatyczną nazwą **kolektywizmu zadružnego** lub krócej – **zadrugizmu**. Ma on być formalną ramą, w której dokona się przyszyły rozwój cywilizacyjny Polski. W procesie tego rozwoju (jak i rozwoju dowolnej innej społeczności) kluczową rolę odgrywać mają, zdaniem Stachniuka, porywające wizje przyszłości nazywane przezeń **mitami**. Mity, poza tym, iż potrafią załapać wyobraźnię mas ludzkich, są również swoistymi „planami działania”, umożliwiającymi przekucie idei i pomysłów w czyny. Takim mitem, który porwie Polaków do wytężonej i ofiarnej pracy, ma być mit przyszłej Wielkiej

⁴ Szczególną uwagę poświęcając polskiej literaturze, z której dorobku usunąć proponuje zdecydowaną większość dzieł i twórców – łącznie z tymi, których powszechnie uważa się za największych literatów naszej ojczyzny.

Polski, nazwany przez Stachniuka „mitem zadrużnym”. Stachniukowe rozumienie mitu ujawnia więc ewidentne inspiracje poglądami Georgesa Sorela, twórcy ciekawej koncepcji mitu politycznego (mit „strajku generalnego”).

Stachniuk zauważa jednak, iż problem zacofania gospodarczego, a nawet szerzej – cywilizacyjnego – Polski ma głębsze, ukryte korzenie i nie da się go rozwiązać przez prostą zmianę (narzucenie) nowego ustroju. Problemem Polaków jest bowiem ich **charakter narodowy**. Jesteśmy mianowicie narodem istot zgnuśniałych, leniwych, którym obca jest wyteżona praca na rzecz dobra wspólnego. Zauważmy różnicę: romantyczne ofiary – owszem, lecz nie uparta, systematyczna, codzienna praca. Dlaczego wszakże tak jest? Co jest przyczyną, ostateczną podstawą polskiego charakteru narodowego, polskiej „ideologii grupy”? Przyczyny takiego stanu rzeczy znajduje Stachniuk w chrześcijaństwie, a dokładnie w **katolicyzmie**. Rola katolicyzmu w Stachniukowej wizji dziejów Polski jest jednoznacznie negatywna – jest on zaprzeczeniem wszelkich tendencji reformatorskich i kulturotwórczych; katolicyzm obarczony zostaje przezeń odpowiedzialnością za ostateczny upadek Rzeczypospolitej w końcu XVIII wieku. Spowodowane to miało być jakoby ukształtowaniem przez tę religię typu człowieka biernego, obojętnego na problemy ziemskie, szukającego jedynie „szczęścia wiecznego w zaświatach”. To właśnie katolicyzm miał być, zdaniem Stachniuka, w znacznym stopniu odpowiedzialny za stworzeniu typu Sarmaty obojętnego na problemy społeczne i gospodarcze ojczyzny, zatroskanego jedynie własną wygodą i dobrobytem. Obnażenie mechanizmów wypaczenia przezeń charakteru Polaków na przestrzeni dziejów uważał Stachniuk za swoje wielkie osiągnięcie. Postulowana walka o odbudowę Polski i przerodzenie charakteru narodowego Polaków przybrać więc musi, wedle Stachniuka, nową formę: **walki z katolicyzmem** czy szerzej – z chrześcijaństwem we wszelkiej postaci. Rodzi się jednak pytanie: czyż przodujące państwa Europy Zachodniej, stawiane przez Stachniuka Polsce za wzór, swojego rozwoju i osiągniętej pozycji nie zawdzięczają protestantyzmowi? Owszem, odpowiada Stachniuk, lecz protestantyzmu – z jego kultem pracy, wytrwałości, oszczędności – nijak nie da się nazwać chrześcijaństwem! Stachniukowe chrześcijaństwo okazuje się więc przyczyną wszelkiego upadku, stagnacji i zacofania, którą należy bezlitośnie zwalczać.

Tak z grubsza prezentuje się zakres problemów nurtujących Stachniuka przed rokiem 1939. Gdy zaczęła się wojna, Stachniuk miał już pełną świadomość głębi upadku, jaki przypadł w udziale Polsce, dysponował też opracowanym przez siebie modelem ustrojowym i wiedział, gdzie tkwią utajone źródła niemocy narodu i państwa polskiego. Do tego doszło głębokie przecucie, iż oto dokonuje się właśnie gigantyczna rewolucja, która zmieni oblicze całej Ziemi; jej zwiastunami były, w oczach Stachniuka, kryzys kapitalizmu oraz wyłonienie się bolszewizmu i fali faszystów. W odczuciu Stachniuka cała jego epoka żyła bowiem „w ognisku olbrzymiego kataklizmu dziejowego”. Owo poczucie nara-

stającego kryzysu, który musi osiągnąć kulminację w jakimś tytanicznym przewrocie dziejowym, jest obecne w twórczości omawianego myśliciela przez cały okres jego aktywnej działalności pisarskiej. Wyraźnie widzimy je już w pierwszych pracach, pisanych w latach 30. – szczególnie dobrze w *Heroicznej wspólnocie narodu* – i natykamy się na nie również w dziełach powojennych. Wybuch wojny był, wedle Stachniuka, punktem zwrotnym, w którym kryzys współczesności wszedł w fazę finalną, decydującą. Wyłoni (wyłania) się z niej nowa postać świata. Tego typu nastroje katastroficzne i millenarystyczne były oczywiście obecne w kulturze europejskiej pierwszej połowy XX wieku pod wieloma różnymi postaciami, zarówno rzetelnych analiz historycznych i socjologicznych (O. Spengler, F. Znaniecki), jak i nawiedzonej rasistowskiej demagogii zwiastującej nadszycanie ostatecznej wojny między rasą białą a rasami kolorowymi (A. Rosenberg, J. L. von Liebenfels).

W trakcie wojny i okupacji światopogląd Stachniuka uległ licznym zmianom. Przede wszystkim perspektywa Stachniukowa – do tej pory zawężona głównie do problemów polskich – uległa znacznemu poszerzeniu. Z myśli Stachniuka uleciał duch polskiego nacjonalizmu, idea zaś budowy wielkości Polski zastąpiona została ideą budowy wielkości Słowiańszczyzny, kulminującą w wizji przyszłego *Imperium Slavonicum*. W burzliwym czasie wojny uzmysłowił sobie Stachniuk konieczność dania swojej koncepcji ustrojowej silnych fundamentów filozoficznych. Dlatego też przystąpił do opracowywania systemu filozoficznego, który objaśniałby całość rzeczywistości w rozmaitych jej aspektach. Pojawiające się już w latach 30. wątki antropologiczne zbiegły się w nową filozofię człowieka i kultury, której wykład zawiera *Człowieczeństwo i kultura*, będące najbardziej „filozoficznym” z dzieł Stachniuka. Wyłożona tam nauka o człowieku ma podbudowę metafizyczną, zawierającą szereg wątków cudzych: Schopenhauerowskich, Bergsonowskich, Nietzscheańskich. W jej świetle człowiek jawi się jako istota, której najwyższym powołaniem jest tworzenie kultury będącej zwieńczeniem struktury ontycznej rzeczywistości. Kultura jest przez Stachniuka rozumiana jako proces „łączenia żywiołów ludzkiego umysłu z żywiołami przyrody” w ten sposób, iż jego efekt **rozszerza zakres ludzkiego panowania nad przyrodą**. Stachniuk przedstawia człowieka jako istotę powołaną do tworzenia kultury, która jawi się jako jego środowisko naturalne i nadaje sens całemu postrzeganemu przezeń światu. Człowiek **wini**en być twórcą kultury, jednakże bardzo często nim **nie jest**. Dzieje się tak, gdyż bycie twórczym wiąże się z wysiłkiem, wyrzeczeniami, pokonywaniem własnych słabości i oporu biernej materii; twórczość – najszerzej rozumiana – urasta więc w koncepcji Stachniukowej do rangi heroicznej. **Twórca i bohater to jedno**. Co istotne – jednostkę ludzką wpisuje Stachniuk organicznie w **grupę**, twierdząc, iż jedynie w jej ramach może ona w pełni rozwinąć swoje twórcze zdolności. Celem, ku któremu winny zdążać narody a docelowo cała ludzkość, jest tworzenie **skrajnie skolek-**

tywizowanych, planistycznych – a więc centralnie sterowanych społeczeństw. W ich ramach zuniformizowane jednostki animowane entuzjastycznymi wizjami przyszłości, pracą własnych rąk i umysłów tworzyć będą kulturę, czyli zwiększać obszar władztwa człowieka nad przyrodą.

Niestety natura ludzka jest ułomna, drzemie w niej bowiem skłonność do ucieczki od własnego powołania, od bycia twórcą kultury. Człowiek, nie potrafiąc podoleć powołaniu do bycia Twórcą, ulega naturalnej, właściwej całej sferze przyrody ożywionej, skłonności do szukania **szczęścia fizjologicznego**, tzn. optimum warunków, w których można – przy minimalnym nakładzie sił i środków – zdobyć maksimum bezpieczeństwa i wygody. Uleganie tej skłonności jest powodem powstania niezwykle mrocznego tworu – **wspakultury**, będącej wypaczeniem i zaprzeczeniem kultury rozumianej zarazem jako akt twórczy i jako jego obiektywizacja – dzieło kultury (w terminologii Stachniuka – „kulturowytwór”). Wspakultura jest, zdaniem Stachniuka, istotną treścią zdecydowanej większości cywilizacji, kultur i religii pojawiających się na przestrzeni dziejów na całym świecie. To, co badacze powszechnie nazywają kulturą, dla Stachniuka jest nią jedynie z nazwy i winno być brane w cudzysłów. Większa część ludzkości przez większą część historii pogrążona jest w mrokach wspakultury. Tu docieramy do problematyki historiozoficznej w wymiarze najszerszym – ogólnoswiatowym. Historia świata jest bowiem, wedle Stachniuka, ciągłym sporem, **walką kultury ze wspakulturą**. Wszelkie inne próby jej rozumienia nie chwytają istoty rzeczy. Dzieje ludzkości są w ujęciu Stachniuka mozaiką, w której naprzemiennie pojawiają się kultura i wspakultura.

W myśli Stachniuka da się wreszcie zauważyć pierwiastek religijny czy wręcz eschatologiczny. Otóż nadrzędnym celem ludzkości winna się stać budowa nowoczesnej superspołeczności istot twórczych, **bohaterów**. Tylko bowiem przez partycypację w **zbiorowym** akcie twórczym jesteśmy w stanie spełnić odwieczne ludzkie marzenie o nieśmiertelności. Zostaje po nas bowiem tylko to, co stworzymy – kultura, cała zaś reszta musi nieubłaganie zniknąć w pomroce dziejów. Obowiązek bycia twórcą traktowany jest więc przez Stachniuka jak obowiązek religijny. Po tych uwagach, niezbędnych wszakże do zrozumienia sedna myśli Stachniuka, możemy przejść do interesującego nas tematu – jego filozofii dziejów.

Przypatrzmy się Stachniukowym poglądom na historię w wymiarze najszerszym – zarówno przestrzennie, jak i czasowo – a okaże się, iż omawiany autor stworzył osobliwą wizję dziejów ludzkości. Splota się w niej w zadziwiający sposób wiele wątków, dając w efekcie niezwykle emocjonalny, a czasami wręcz karykaturalny obraz historii. Kuriozalność ujęcia Stachniuka wynika z faktu, iż

jego historiozofia nie jest efektem skrupulatnego badania dziejów, lecz wydaje się raczej wyrastać z wcześniejszych poglądów na istotę kultury i człowieka, w których prawdziwość Stachniuk ani przez moment nie wątpił.

Stachniukowa historiozofia – specyficzne dlań widzenie dziejów ludzkości jako manichejskiej walki kultury ze wspakulturą – w swych zasadniczych zarysach została uformowana już w końcówce lat trzydziestych (a dokładnie w latach 1937–1939, tzn. w okresie jego działalności publicystycznej w „Zadrudze”) i przedstawiona, choć w postaci niekompletnej, w najobszerniejszym (ponad 400 stron) dziele Stachniuka: *Dzieje bez dziejów*. Dlaczego wszakże stwierdzamy szkicowość i niekompletność tej pracy? Otóż wydaje się, iż Stachniuk nie zamyslał poprzestać na przeprowadzeniu analizy dziejów jedynie Polski, lecz miał w planach poszerzenie zakresu swoich badań o Słowiańszczyznę oraz Europę Zachodnią. Zamierzenie owo udało mu się zrealizować jedynie fragmentarycznie. Plonem Stachniukowych rozważań nad historyczną rolą Słowiańszczyzny jest napisany w trakcie okupacji (w 1941 roku) i do dziś niepublikowany *Mit słowiański*, a wiemy, iż oprócz niego powstała jeszcze (najpewniej nieukończona) *Przyszłość Słowiańszczyzny*, która wszakże nie zachowała się i pozostaje nieznaną.⁵ Co do planowanej syntezy historii i kultury Europy nie posiadamy żadnych informacji i wątpliwe, czy Stachniukowi udało się cokolwiek na ten temat napisać.

Niemniej jednak z tego co pozostało, da się wyodrębnić korpus poglądów historiozoficznych, i to dotyczących nie tylko historii Polski, ale i historii w skali globalnej. Najdokładniej przez Stachniuka przeanalizowane dzieje Polski stanowią zaledwie część nieukończony syntezy, niemniej spore fragmenty zarówno *Dziejów bez dziejów*, jak i *Człowieczeństwa i kultury* oraz *Mitu słowiańskiego* zawierają informacje pomocne przy budowaniu obrazu planowanej przez Stachniuka historiozofii. W rozważaniach poniższych nie będziemy się wszakże zajmować Stachniukową analizą historii *in extenso* (na co, z konieczności, nie ma tu miejsca), lecz postaramy się tak zarysować ogólne prawa dziejowe, jak je widział omawiany myśliciel.

Stachniukowa historiozofia lokuje się w obrębie koncepcji, które można nazwać **dialektycznymi**, czyli upatrującymi istoty dziejów w sporze, konflikcie, walce. Tradycja dialektycznego widzenia historii jest niezwykle stara i sięga swymi korzeniami, co najmniej, koncepcji gnostyckich (manichejskich). My wszakże tak głęboko sięgać nie będziemy, choć w dalszej części rozdziału światopogląd gnostycki zostanie jeszcze przywołany.

⁵ *Przyszłość Słowiańszczyzny* pisać miał Stachniuk jesienią roku 1947, o jej zaś ewentualnej zawartości skąpo informuje nas zamieszczony na końcu *Wspakultury* spis treści zapowiadanego dzieła, które miało być zapewne kontynuacją wcześniejszego *Mitu słowiańskiego*.

Żaden twórca – a już na pewno nie twórca tak płodny i aktywny, jak Jan Stachniuk – nie żyje w intelektualnej próżni. W czasach, w jakich przyszło żyć i tworzyć Stachniukowi, w środowiskach intelektualnych Europy wielką popularnością cieszyły się dwie przeciwstawne dialektyczne wizje historii: **marksistowska** (komunistyczna) oraz **rasistowska** (będąca podstawą historiozofii faszystowskich Niemiec).⁶ Pierwsza z nich stanowiła podstawę oficjalnej wykładni historii obowiązującej w nowo powstałym państwie sowieckim, podczas gdy druga święciła niespotykane triumfy w narodowosocjalistycznych Niemczech, stając się „jedynie słuszną” wizją dziejów lansowaną przez szkolnictwo Trzeciej Rzeszy.

Obie wymienione interpretacje historii są sobie pokrewne w swej dialektyczności – obie bowiem za oś historii, katalizator zmian upatrują **walkę**. Marks daje temu dobitnie i jednoznacznie wyraz, twierdząc, iż cała dotychczasowa historia ludzkich społeczeństw jest *de facto* historią walki pomiędzy klasami, jej zaś siłą napędową są różnice materialne (ekonomiczne).⁷ Od walki owej uciec się nie da, nie da się jej ominąć, gdyż musiałoby to oznaczać **wyjście poza historię**. Koniec walki klas to koniec historii, jej ostateczne zamknięcie, które może spełnić się jedynie w ramach bezklasowego, komunistycznego społeczeństwa przyszłości. Marksowska wizja przyszłości jest wizją statyczną w tym sensie, iż u kresu historii czeka ostateczne *apokatastasis* – odpocznienie, wytchnienie dla umęczonego walką klasową rodzaju ludzkiego. W społeczeństwie komunistycznym nie ma wszak klas, a tym samym nie ma różnic ekonomicznych będących motorem walki klasowej. Najważniejszy czynnik różnicujący jednostki ludzkie znika – spełnia się postulat równości wszystkich ludzi.

Koncepcja rasistowska dzieli z marksowską jedynie dialektyczny punkt wyjścia – cała reszta jest zaś najzupełniej odmienna.⁸ Punktem wyjścia jest tu rów-

⁶ Nie ma sensu dociekać w tym miejscu, w jakim stopniu możemy mówić o „historiozofii faszystowskiej” czy też „faszystowskiej filozofii dziejów”. Zapewne nie posiadał faszyzm myślicieli–teoretyków klasy Marksa, niemniej i w faszyzmie, szczególnie we wcieleniu nazistowskim (niemieckim), wyraźnie rysuje się korpus poglądów dotyczących dziejów i praw nimi rządzących. Spotykamy w nim również próby interpretacji przeszłości – zarówno w skali narodowej, jak i globalnej – a także wizje przyszłości. Problematyce nazistowskiego widzenia historii poświęcone jest obszerne studium H. Olszewskiego, *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*, Warszawa–Poznań 1982. Wiele cennych informacji dotyczących rasistowskiej historiozofii niemieckiej przelomu XIX i XX wieku przynosi też klasyczne już dzieło G. L. Mosse, *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1972.

⁷ Patrz: K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 4, Warszawa 1986, s. 638.

⁸ Za naczelnego eksponenta nazistowskiej filozofii dziejów uznać można, bez wielkiej przesady, **Alfreda Rosenberga** (1893–1946), którego *opus magnum* – *Der Mythos des 20. Jahrhunderts*, München 1930, traktować da się jako synteza nazistowskiej wizji historii oparta na dziełach Arthura Gobineau, Houstona Stewarta Chamberlaina oraz Adolfa Hitlera (pracę Rosenberga

niez walka, lecz nie klas, a **ras ludzkich**. Spójrzmy na fundamentalne założenie czynione przez osławionego Alfreda Rosenberga na samym początku jego *Mitu dwudziestego stulecia*: historia ludzkości to dzieje ras. Mało tego, owe dzieje są permanentną walką „krwi z krwią” – gdyż różnice rasowe to „różnice krwi”. Już na pierwszej stronie owego dzieła oznajmia on, iż dzieje można i należy ujmować jako **walkę między rasami**. Antropologia nazistowska, na której opierała się nazistowska historiozofia, nie poprzestawała wszakże na samym stwierdzeniu odmienności rasowej poszczególnych ludzi i jej obiektywnym badaniu. Jak wiadomo, zdemonizowała ona całkowicie pojęcie rasy, czyniąc zeń klucz do rozumienia wszelkich przejawów aktywności człowieka w świecie – rasa tłumaczy wszystko, rasa przejawia się we wszystkim, co człowiek czyni. Pojęcie rasy staje się dla nazistowskich antropologów i historyków podstawą rozwiniętej przez nich hermeneutyki, stanowiąc specyficzne tło dla nazistowskiego rozumienia człowieka i tworzonego przezeń świata.⁹

Wykładowi pryncypiów Stachniukowej historiozofii poświęcony jest rozdział VII *Człowieczeństwa i kultury*. Jeszcze więcej miejsca zajmuje analiza historii cywilizacji europejskiej widzianej przez pryzmat owej historiozofii.¹⁰ Analizy dziejów zajmują w tym dziele ponad 1/3 jego objętości, co świadczy najdobitniej, iż problematyka historyczna musiała szczególnie zaprzętać uwagę Stachniuka. Już sam tytuł rozdziału VII: *Przeciwbieżność kultury i wspakultury jako oś historii ludzkości* wprowadza nas w sedno Stachniukowego postrzegania historii. Od razu też na samym początku natykamy się na dobitną i wielce wymowną deklarację: „Osią dziejów na globie ziemskim nie jest walka Ducha z Materią, egoizmu z altruizmem, Boga z Szatanem, nie jest też walka klas ani walka ras, lecz **walka kultury z wspakulturą** o władztwo nad człowiekiem”.¹¹ Jak widać, przynajmniej co do jednej rzeczy zdaje się Stachniuk nie mieć żadnych wątpliwości – **historia jest walką**. W cytowanym zdaniu w syntetyczny sposób ujął Stachniuk własny stosunek do wielu dotychczasowych wizji dziejów, zarówno religijnych (Bóg *versus* Szatan), jak i filozoficznych (Duch *versus* Materia) czy też pretendujących do naukowości (walka klas, walka ras). Od razu też zaproponował własną interpretację historii dzielącą jednak z powyższymi dialektyczny schemat **walki jako motywu centralnego w dziejach**.¹²

H. Olszewski nazywa „podstawową jak by nie było historyczno-teoretyczną monografią, jaką chlubił się nazizm”; H. Olszewski, *op. cit.*, s. 270).

⁹ O rasowo-antropologicznej teorii kultury i społeczeństwa pisze Tadeusz Szczurkiewicz w *Studiach socjologicznych*, Warszawa 1970, w rozdziale *Kierunek rasowo-antropologiczny w socjologii*, s. 131 i n.

¹⁰ W sumie analizom historycznym poświęconych jest pięć kolejnych rozdziałów *Człowieczeństwa i kultury* – od VII do XI włącznie.

¹¹ J. Stachniuk, *Człowieczeństwo...*, s. 117.

¹² Dodajmy od razu, iż ów motyw walki jest obecny również w refleksji metahistorycznej drugiej połowy XX wieku. Aby nie być gołosłownym, przytoczę pogląd znakomitego angielskiego

Zauważmy, iż przytoczone przez Stachniuka przykłady nie są jednolite, lecz można podzielić je na dwie grupy zasadniczo różniące się od siebie. Kryterium podziału będzie charakter walczących podmiotów. Oczywiście jest bowiem to, iż podmioty z koncepcji nazwanych powyżej religijnymi i filozoficznymi walczyć mogą ze sobą jedynie w sensie metaforycznym, podczas gdy walka klas bądź ras metaforyczną bynajmniej być nie musi (choć może). Nie mamy wszakże zamiaru wdawać się tu w dyskusję nad kwestią realności istnienia obiektów mogących być przedmiotem zainteresowania socjologa (grupy społeczne – tu: klasy bądź rasy), gdyż nie przyniosłoby to jakichkolwiek istotnych dla nas efektów. Zamiast tego przyjmijmy proste założenie, że tam, gdzie mamy do czynienia z ludźmi z krwi i kości (a wszelkie grupy społeczne z nich się wszakże składają), pojęcie walki bynajmniej nie jest żadną metaforą – jak doskonale wiemy z historii i nie tylko. Wspomnijmy zresztą poglądy przywoływanego już Georgesa Sorela dotyczące charakteru (brutalna fizyczna eksterminacja) i form (zorganizowane walczące grupy) postulowanej przezeń walki klasowej, aby przekonać się, że myśliciele pozostający pod wpływem Marksa, mówiąc o walce, bynajmniej nie używali przenośni. Co do koncepcji walki ras wystarczy przypomnieć, jaką formę przybrała walka „rasy aryjskiej” z „rasami niższymi” w Rzeszy hitlerowskiej i czym się zakończyła. Zarazem jednak trudno byłoby wskazać przykład walki Boga z Szatanem czy też Ducha z Materią, gdyż walka jest tu rozumiana właśnie metaforycznie i nie inaczej. Mamy więc dwie grupy koncepcji dialektycznych wizji dziejów:

- a) z walką traktowaną metaforycznie
- b) z walką traktowaną dosłownie.

Pogląd samego Stachniuka lokować winniśmy z pewnością w grupie pierwszej. Walka kultury ze wspakulturą rozgrywa się bowiem w płaszczyźnie ludzkiej *psyche* nie zaś na ulicach miast. Stachniuk ma tego pełną świadomość, pisząc: „Każdy z nas jest polem zacieklego boju pomiędzy ciągiem kulturowym i ciągiem wspakulturowym. Armie jednego i drugiego toczą uporczywą walkę w osobowości każdego z nas na wszystkich kondygnacjach życia: od płaszczyzny biofizjologicznej począwszy do wzruszeń artystyczno-religijnych”.¹³ Wynika to zresztą jasno z uświadomienia sobie natury samej wspakul-

historyka Edwarda H. Carr (1892–1982): „Historia jest długotrwałą walką człowieka, prowadzoną przy wykorzystaniu rozwijającego się umysłu, o zrozumienie własnego otoczenia i zapanowanie nad nim. Współczesne czasy rozszerzyły tę walkę w sposób rewolucyjny”. E. H. Carr, *Historia. Czym jest*, Poznań 1999, s. 166. Jakkolwiek dialektyczność deklaracji Carr nie jest tak wyraźna, jak u Stachniuka, Marksa czy Rosenberga, niemniej jednak i u myśliciela angielskiego da się ją zauważyć; walczącymi stronami są w niej bowiem człowiek i natura (przyroda – *physis*). W tym samym miejscu Carr przytacza też słowa Jacoba Burckhardta (1818 – 1897), iż historia jest „starcem z naturą spowodowanym budzącą się świadomością”.

¹³ *Człowieczeństwo...*, s. 117.

tury, która jest przecież **ideologią fałszywą *sui generis***, a nie jakimkolwiek obiektem fizycznie istniejącym w świecie.

Stwierdzenie, iż „każdy człowiek jest polem walki”, to oczywiście metafora i można by zasadnie pytać, jak „naprawdę” przejawia się spór kultury ze wspakulturą w duszy ludzkiej. Stachniuk stara się nam dać na to pytanie odpowiedź. Otóż obie postawy, kulturowa i wspakulturowa, zasadzają się na innych emocjach i potrzebach obecnych w ludzkiej psychice. Pierwsza z nich jest afirmacją tkwiącej w człowieku potrzeby poznania, podboju, panowania; pragnienia radosnego, twórczego, wielkiego życia. Druga zaś to afirmacja tchórzostwa (wynikającego z lęku przed tym, co obce i nieznanne), lenistwa (poznanie i panowanie wymagają często wielkiego wysiłku – zarówno fizycznego, jak i psychicznego), wygodnictwa, skłonności do życia spokojnego, cichego i bezpiecznego. Każda z tych postaw stawia przed oczyma ludzkiej wyobraźni właściwe sobie obrazy, kusząc nas stosownymi dla siebie wizjami życia: „Kultura roztacza przed naszą intuicją i wyobraźnią skarby już zdobytych i utrwalonych [pod postacią obiektywizacji kultury – „kulturowytworów”] pozycji. Czaruje nas dokonaniem przeszłości, osiągnięciami w dziedzinie sztuki, historii, myśli filozoficznej, struktury państwa, techniki, ekonomiki, oświecla pięknem bohaterskiego, często bezimiennego wysiłku, który tym dokonaniom stale musiał towarzyszyć. Ale i wspakultura nie drzemie. Kusi swoją łatwizną, wykończeniem, odwieczną niezmiennością zasad, niewzruszalnością, która stwarza złudę jakiejś prapotęgi, powołuje się na tradycje tysiącleci i na miliardy istnień ludzkich, które w jej właśnie cełściach swój niechlubny koniec znalazły. Tam gdzie jest wahnienie, osłabienie, niepewność, rozpoczyna się skuteczna hipnoza wspakultury”.¹⁴ W ten właśnie sposób – przez apel do ludzkiej wyobraźni, przez odwoływanie się do drzemających w nas skłonności odbywa się tytaniczne starcie kultury ze wspakulturą. O tym, jak wygląda wynik owego starcia, napiszemy nieco dalej.

Wcześniej stwierdziliśmy, iż dla Stachniuka historia jest walką, teraz pora na uściślenie tego stwierdzenia: historia jest wynikiem, **efektem** walki o rządy dusz, jaką toczą kultura i wspakultura. Jeżeli historię ujmować jako efekt ściernia się tendencji kulturowych i wspakulturowych, to oczywiście historią mogą być nazwane jedynie dzieje gatunku *homo sapiens* (niczego wszakże nie wiadomo o kulturze jakiegokolwiek innego gatunku ssaków naczelnych – nie wspominając o organizmach niższego rzędu), a i to zaledwie na przestrzeni ostatnich „kilku tysięcy lat”. Jak wszakże wygląda wynik owego dziejowego starcia? Która z walczących stron pretendować może do miana zwycięzcy? Stachniukowa ocena historii gatunku ludzkiego wypada zdecydowanie pesymistycznie: dzieje nasze, nie dość że krótkie, to jeszcze w większości są wypaczone. Historię człowieka, mimo że w skali dziejów globu tak krótką, znamionuje bowiem „przewa-

¹⁴ *Ibid.*, s. 118.

ga władztwa wspankultury”. Tak negatywna ocena ludzkiej historii jest oczywiście efektem widzenia dziejów z perspektywy Stachniukowej antropologii i teorii kultury. Dlaczego jednak – przynajmniej w sensie ilościowym – kultura skazana jest na porażkę? Odpowiedzi na to pytanie udziela Stachniukowa antropologia, imputując człowiekowi jako istocie biologicznej wynikające stąd ciążenie ku biowegetacji, ku szczęściu fizjologicznemu.

Spójrzmy więc, jaki obraz dziejów maluje więc Stachniuk przed naszymi oczami. Oto gdzieś u zarania ludzkiej historii pojawiają się „pierwsze błyski syntez kulturowych”. O nich samych niewiele wiadomo, ich echa dźwięczą wszakże w „księgach i pieśniach *Rigwedy*, systemie Zaratustry, taoizmie w Chinach, wierzeniach naturalizmu”.¹⁵ Wymieniwszy – arbitralnie i na zasadzie *deus ex machina* – te wczesne „syntezy kulturowe” (w oryginalnej terminologii Stachniuka opatrzone mianem „zestrojów”), autor *Człowieczeństwa i kultury* nie podejmuje żadnej próby dalszej analizy, poprzestając za ledwie na konstatacji ich osiągnięć cywilizacyjnych, które wszakże natychmiast stały się pożywką dla pojawiającej się automatycznie wspankultury: „Zestroje te niedługo wytrzymały. Zbudziły humanizm z uśpienia, ale rychło postawiły go wobec niepokonanych trudności. Za pierwszy nieudany zryw ludzkość zapłaciła straszliwą cenę. Osiągnięty dorobek stał się zbroją dla wspankultury”.¹⁶ Podobny los spotykał także kolejną próbę zrywu kulturotwórczego, jaka miała miejsce w antycznej Grecji. Również grecki cud cywilizacyjny okazał się „nieudany”, gdyż napotkał równie „niepokonane” trudności: „Pochód krzyża zgasił płomień kultury helleńskiej”. Wszystkie syntezy kulturowe („zestroje”) świata starożytnego przegrały więc swoją walkę o ludzkie dusze, nie były w stanie owładnąć umysłowością mas i immunizować ją na kuszące mirażę szczęścia wspankulturowego. Nie inaczej wszakże działo się i później. Po upadku kultury grecko-rzymskiej Europa pogrążyła się na 1500 lat w mrokach średniowiecza. To okres absolutnego panowania wspankultury chrześcijańskiej bez jakiegokolwiek wyjątku.¹⁷ Dopiero odrodzenie przyniosło wyzwolenie i kolejny zryw ducha twórczego w człowieku. Epoka

¹⁵ *Ibid.*, s. 119.

¹⁶ *Ibidem*. Zwróćmy tu uwagę na użyte przez Stachniuka przymiotniki: trudności są „niepokonane”, zryw zaś „nieudany”. Dlaczegożby w ten sposób oceniać dorobek cywilizacji starożytnych Indii bądź Chin, próżno pytać. Rzecz idzie o to, że w perspektywie Stachniukowej osiągnięcia dowolnego kręgu cywilizacyjnego muszą być zawsze częściowe, a to dlatego, iż są tworzone w sposób nie całkiem świadomy, bez planu, *ad hoc*, pozbawione jasnego określenia ktoż wróg, a ktoż przyjaciel. Pierwszym projektem pozwalającym stworzyć kulturę w sposób w pełni świadomy, planowy, zorganizowany, niemalże – taśmowy, przy jasnym wskazaniu sobie wroga, miały być dopiero Stachniukowy kolektywizm zadružny, czyli zadrugizm.

¹⁷ Wspomnijmy tu, że ze względu na gwałtowność i bezkompromisowość krytyki religii chrystusowej, obecnej w pismach zarówno Alfreda Rosenberga, jak i Stachniuka, zdarzało się, iż myśliciela polskiego porównywano do autora *Der Mythos des 20. Jahrhunderts*, czyniąc z tego jednoznaczny zarzut.

najnowsza, stulecia XIX i XX, jest wszakże świadkiem stopniowego i nieubłaganego zamierania owego rozmachu twórczego nowożytnej Europy. Aby więc nie dopuścić do kolejnego potopu wspakultury, do nadejścia kolejnej wspakulturowej „epoki lodowcowej”, należy stworzyć nową wizję, która rozplómiwszy wyobraźnię milionów Europejczyków, pozwoli im pokonać potężniejszego demona wspakultury; należy stworzyć nowy **mit dziejotwórczy**. Mit ów pomoże wyzwolić tkwiącą w mieszkańcach Zachodu twórczą potencję i zbudować kulturę na miarę przyszłości.

Tak pokrótce maluje się Stachniukowy obraz historii, jaka stała się udziałem ludzkości. Nieco zaskakujący może być fakt niemalże zupełnego skupienia się na dziejach Europy. A gdzie cywilizacje starożytnego Bliskiego Wschodu? Gdzie wspaniałe osiągnięcia Indian południowo- i środkowoamerykańskich – Inków, Majów, Azteków?¹⁸ Wspaniała cywilizacja kręgu arabskiego jest przezeń sklasyfikowana jako wspakulturowa. Dlaczego? Przez wzgląd na religię – islam, która pozostając w bliskim związku z judaizmem i chrześcijaństwem, jest potężnym katalizatorem postaw wspakulturowych. Poza wąskim kręgiem kultury zachodnioeuropejskiej, której w ciągu ostatnich kilkuset lat udało się stworzyć „nowoczesną kulturę” („Tylko na niewielkim stosunkowo obszarze północno-zachodniej Europy i Ameryki tętni wolne od jej miazmatów życie ludzkie.”), cały świat jęczał i jęczy, pozostając w okowach wspakultury. Wedle rachunków Stachniuka wspakultura rządzi duszami około 90% ludności naszego globu, co jest dlań zaiste zatrważające.¹⁹

¹⁸ W *Człowieczeństwie i kulturze* natykamy się na wzmiankę o „zaczątkach pewnych układów kulturowych jak: Egipt, Chaldea, Babilon, Asyria, Fenicja”, niemniej jednak „erupcję twórczości zapoczątkowały ludy zamieszkujące dzisiejszą Europę” (*Człowieczeństwo...*, s. 132). Rzecz ciekawa, że wymienione tu kręgi kulturowe są, wszystkie bez wyjątku, dziełem ludów semickich, które Stachniuk zdaje się przeciwstawiać ludom indoeuropejskim (aryjskim), traktując te drugie jako właściwych twórców pierwszych „syntez kulturowych” w dziejach. Mówi o tym zresztą wprost: „Mit indywidualistyczny zrodził się w łonie ludów indoeuropejskich” (*ibid.*, s. 145). Pogląd ów koresponduje z wyrażanym jawnie przez Stachniuka antysemityzmem. Już w *Heroicznej wspólnocie narodu* (s. 279–280) natykamy się na *explicite* sformułowany „problem żydowski”: „Liczbę Żydów w Polsce musimy w najkrótszym czasie zmniejszyć o 3 miliony. Problem żydowski w Polsce jest najpierw produktem rozkładowej, kołtuńskiej przeszłości. Już choćby dla samej konieczności usunięcia śladów hańbiącego jarzma kołtunerii, której jednym z wyrazów jest wielomilionowa masa żydostwa, żyjąca w ciele narodu polskiego, jako owoc niechlubnej przeszłości musi być [ona] zlikwidowana. [...] Koncepcja ustroju zadružnego w Polsce, przy pozostawieniu masy żydowskiej, z jej głęboką odrębnością rasową, duchową i polityczną, w żywym ciele narodu, tak, jak jest obecnie, oznacza śmierć lub paraliż ośrodków nerwowych i woli narodu”. Zwróćmy uwagę na to, iż pierwszą z wymienionych przez Stachniuka różnic między Żydami a Polakami jest różnica rasowa, co przywołuje na myśl poglądy Alfreda Rosenberga i jest motywem ewidentnie rasistowskim w koncepcji Stachniukowej.

¹⁹ Patrz: *Wspakultura*, s. 168, *Chrześcijaństwo a ludzkość*, s. 15.

Tak więc poza pierwszym zrywem kulturowym, który przetoczył się przez wiele miejsc globu w zamierzchłej starożytności – i zamarł, właściwa historia człowieka rozgrywa się w zasadzie jedynie w Europie (i od ok. 200 lat w Ameryce Północnej). W istocie więc Stachniukowa wizja dziejów ludzkości da się sprowadzić do konstatacji o europejskich potyczkach kultury ze wspakulturą, w których reszcie świata przypada jedynie rola biernego tła. Niech nas nie zwiódą uwagi o kulturze aryjskich Indii, starożytnych Chin czy zarastustriańskiej Persji – są one zaledwie dodatkiem: wszystkie były przecież „nieudane”. Koncepcja Stachniuka jest więc, *de facto*, skrajnie europocentryczna („Cywilizacja zachodnia jest najgenialniejszym wyczynem w dziejach ludzkości.”); zresztą nie może być inna – Stachniukowe uwagi o buddyzmie, braminizmie czy islamie rażą swoją powierzchownością i schematycznością. Powtórzmy więc jeszcze raz: **Stachniukowa historia świata rozgrywa się w Europie.**²⁰

Jednakże nawet owa „europejska historia świata” nie jest w pełni godna swego miana. Dlaczego? Wspomnijmy przytoczone powyżej określenie historii jako efektu walki toczonej przez kulturę i wspakulturę. Pora teraz na ważne doprecyzowanie koncepcji Stachniuka. Otóż z historią mamy do czynienia tylko wówczas, gdy dana społeczność, animowana stosownym mitem dziejotwórczym, tworzy kulturę, u boku której natychmiast pojawia się jej mroczna siostra – wspakultura. Historia, to nic innego, jak **dzieje tworzenia kultury** albo – mówiąc jeszcze inaczej – **dzieje samej kultury** (rozumianej zarazem jako akt twórczy, jak i efekt owego aktu). Dzieje Europy znaczone są zaś czarną plamą wspakultury chrześcijańskiej (katolickiej) – średniowieczem. Jeżeli wszakże pojęcie historii zarezerwujemy dla tych, rzadkich zdaniem Stachniuka, okresów (i obszarów) w dziejach, jak przytoczone powyżej (cywilizacje starożytnych Indii, Chin, Persji, Grecji, nowożytnej Europy – a i one bynajmniej nie w całej rozciągłości), to jak wobec tego traktować całą resztę zamieszkałej powierzchni globu w pozostałej „nadwyżce” czasu?

²⁰ Zwróćmy tu uwagę na to, iż ów europocentryzm jest pewnym regresem wobec uprzednich jego krytyk dokonanych choćby przez O. Spenglera. Zdaniem Spenglera bowiem, „Europa zachodnia stanowi tu [tzn. w myśleniu europocentrycznym] nieruchomy biegun [...] – nie wiadomo dlaczego, jeżeli nie jest powodem to, że my, twórcy tego obrazu dziejów, tu właśnie jesteśmy u siebie – wokół którego skromniutko obracają się tysiąclecia najpotężniejszych dziejów i wspaniałe odległe kultury. [...] Wybiera się pojedynczy teren i traktuje się go jako naturalny punkt środkowy systemu historycznego. [...] W rzeczywistości jednak przemawia przez to nieokiełznana żadnym sceptycyzmem próżność człowieka zachodnioeuropejskiego, w którego umyśle rozwija się fantom ‘historii powszechnej’.” (O. Spengler, *Der Untergang des Abendlandes*, t. 1; cyt. za: A. Kołakowski, *Spengler*, Warszawa 1981, s. 180–181). Stachniukowe myślenie o historii wydaje się faktycznie pasować do krytykowanego przez myśliciela niemieckiego (a wcześniej już przez N. Danilewskiego) modelu, w którym Europę traktuje się jako niewzruszoną *axis mundi*.

Jak powiedzieliśmy, z „właściwą” historią mamy do czynienia tylko wówczas, gdy zwycięża ludzka potrzeba tworzenia – poznawania, opanowywania i przekształcania świata. Zauważyliśmy też, iż w ujęciu Stachniukowym znakomita większość dziejów ludzkości jest pokryta całunem wspakultury. Czas panowania wspakultury jest czasem „wypaczonym” i takim jest również żyjący w owym czasie człowiek. Nie postrzega on siebie jako zdobywcy świata, lecz jako świata owego biofizyczny element, co gorsza element tęskniący za pozaświatową wiecznością, która jest dla Stachniuka ucieleśnieniem wszelkich słabości i ułomności natury ludzkiej. W tej kondycji człowiek jest niejako „wyrzucony poza czas”, jego doczesna egzystencja nie jest skierowana „do świata”, lecz „od świata”. Człowiek wyobcowany ze świata, niepotrafiący postrzegać siebie jako zdobywcy, skazany jest na kaleką wegetację nieskończenie odległą od pełni życia bohatera – twórcy. W Stachniukowej wizji miliony ludzkich istnień na przestrzeni setek lat spalają się w jałowym pustym życiu niewypełniony swojego człowieczego posłannictwa – bycia twórcami kultury. Oto właśnie obraz **bezdziejów**, czasu „pustego”, zaprzeczenia historii, rozumianej jako czas „wypełniony” tworzeniem kultury. Człowiek, który nie postrzega siebie jako element w procesie kosmicznej kreacji – ewolucji Woli kosmicznej – niejako „wypada” poza historię. Tym samym dzieje społeczeństw ogarniętych chorobą wspakultury to dzieje pozbawione historii, „dzieje bez dziejów”, czyli „bezdzieje”.²¹

Dochodzimy w tym momencie do stwierdzenia istnienia w koncepcji Stachniuka dwóch opozycyjnych par pojęć:

- a) kultura – wspakultura
- b) historia – bezdzieje.

Obie pary są ze sobą, jak widzieliśmy, ściśle sprzężone. Ich wzajemne powiązanie można ująć następująco:

- a’) historia = czas kultury
- b’) bezdzieje = czas wspakultury.²²

W ramach Stachniukowej wizji dziejów mamy więc do czynienia z radykalną koncepcją czasu, w której czas fizyczny nie pokrywa się bynajmniej z czasem historycznym, całość zaś dziejów rozpada się na okresy historii „właściwej” (w trakcie których wskazówki zegara historii posuwają się do przodu), przedzielone okresami historii „pozornej” (w trakcie których zegar ów zatrzymuje swój

²¹ Tym samym tytuł jednego z dzieł Stachniuka, *Dzieje bez dziejów*, nabiera dla nas nowego znaczenia. Mało tego – okazuje się, że równie dobrze tytuł ów można by zapisać łącznie, jako *Dzieje bezdziejów*. Także wtedy posiadałby on (na gruncie teorii Stachniuka) swój przewrotny sens, nie tracąc jednocześnie paradoksalnego charakteru.

²² Przedstawiona propozycja nie jest *explicitie* potwierdzona w jakimkolwiek z dzieł Stachniuka, niemniej jednak wynika ona organicznie z toku jego rozważań i nasuwa się sama jako całkowicie naturalna.

bieg). Owa dualność jest wszakże jedynie konsekwencją dialektyczności, na której zasadza się Stachniukowa historiozofia.

SUMMARY

The article present the historical philosophy of Jan Stachniuk, a Polish anticatholic and an advocate of radical nationalism. The axis of his thought is an alternation of historical epochs, founded either on "culture", a will of individual activity, or on "counter-culture", which kills the uniqueness of individuals only to create unifying social structures.